



Młodzieżowa  
Agencja  
Wydawnicza  
RSW  
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

## GAZETA KRAKOWSKA

1

Nr 12 z dn. 15-01-86

Niedzielną premiera w Teatrze Ludowym przyniosła nader interesujące, chociaż przyjęte nie bez zastrzeżeń — przedstawienie „WILKOW” ROMAIN ROLLANDA (przełożył JOANNY GUZE) w inscenizacji i reżyserii WACŁAWA JANKOWSKIEGO, scenografii TADEUSZA SMO-LICKIEGO, z muzyką JACKA GRUDNIA.

Kilka słów o sprawie zasadniczej — o treściach tej pierwszej części zamierzonego przez autora teatru ludowo-rewolucyjnego. Armia francuska walczy z Prusakami, rzecz dotyczy obrony Moguncji, czasów terroru, wydarzeń oczywistych, takich jak ofiarność, patriotyzm, zdrada prawdziwa i urojona. To co się dzieje poza sceną, to co wywołuje bieg retorycznie sformułowanej akcji bardzo mi odpowiada. Generalowie francuscy — rewolucjonści szafują wielkimi słowami. Tylko czasem odezwie się w nich zwykła ludzka zawiść, posądzenie, wytykanie sobie złego pochodzenia. Znakomity pisarz francuski Rolland, wyraźnie opowiadający się po stronie sił postępu i pokoju, nie mniej wyraźnie opowiedział się przeciwko każ-

dej zdradzie, nawet tej, która musi przynieść klęskę moralną, choć pozornie przyczynia się do zwycięstwa.

Kiedy się kończy przedstawienie, kiedy przewali się ta burza słów, szarpaniny, skazywania na śmierć jednego z dowódców — widz pyta wyraźnie: dlaczego komisarz Quesnel milczy wtedy, kiedy Teulier wzywa go do wyjawienia prawdy. Dlaczego komisarz nie chce powiedzieć współwalczącym, że intryga, jaką wymyślił, korzystając z dobrego przypadku Verrat — rzeźnik rewolucjonista, wcale źle nie świadczy o tym generale rewolucyjnym, który odszedłszy od swoich arystokratów stał się bohaterem Francji trójkolorowej?

Reżyseria Wacława Jankowskiego wyraźnie poszła w kierunku roboty aktorskiej — lepszej koncepcji być nie może. Stąd pewne zabawne zderzenia temperamentów. Wyępujący w Teatrze Ludowym

### Po premierze

## Milczenie

gościnnie WOJCIECH ZIĘTARSKI stworzył prawdziwą kreację. Był jakby przeciwko patosowi słów, jego Teulier był powściągliwy, ascetyczny, jego słowa i skromne gesty zatrzymywały jakby w kadrze filmowym akcję. Aktor ten był przeciwstawieniem żywołości, szerokiego rozmachu zarówno ANDRZEJA GAZDECZKI (Verrat), RYSZARDA GAJEWSKIEGO (świecna rola, ukazująca szerokie możliwości aktorskie w postaci d'Oyrona), wreszcie TADEUSZA SZANIECKIEGO (Quesnel). Dodajmy do tego kolejne postacie dowódców i persony epizodyczne JANUSZA SYKUTERY, WŁADYSŁAWA BUŁKI, MARIANA JASKULSKIEGO, ZBIGNIEWA ZANIEWSKIEGO, ANDRZEJA FRANCZYKA, ADAMA DZIESZYŃSKIEGO i in. — to zobaczymy na zasadzie jakiego kontrastu reżyser zbudował ten wieczór. W postaci Teuliera — Ziętarskiego odnajduje

moralny, społeczny i polityczny kontrapunkt wobec sił historycznych rewolucyjnych. Inszenizator dość dokładnie przeczytał słowa autora o obawie, że „Wilki” mogą niektórym wydać się sztuką antyrewolucyjną. Jankowski wykluczył także odczytanie tekstu. Ziętarski jest oczyszczeniem rewolucji. Kiedy pójdzie na śmierć, da dowód, że niewinna śmierć jego współtowarzysza walki posądzonego jakże niesłusznie o współpracę z arystokracją i kontrrewolucją — widz zaczyna się zastanawiać nad motywami milczenia komisarza Quesnela Tego milczenia zaakceptować nie może.

Patetyczne sceny wstępu z „Marsylianką” ancien regimem, z odczytaniem w jęz. francuskim wyroku śmierci na rzekomego zdrajcę, smugi dyków układająca się w kolory rewolucyjnej Francji, prosty, wydłużony, pochylony ku widowni podest, gdzie żrą się rewolucyjni przybódcy, prosta, głośniejsza z sekundy na sekundę muzyka Grudnia — świadczą o celowym wykorzystaniu maszyny teatralnej. Ze skutkiem szlachetnym. do zmuszającym do myślenia.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK